Nr. 244. Kraków, Środa, 20 października 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA: w Krakowie 1 Kor. (kwartalnie 3 K.) już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. (kwart. 4 K. 50 h.) W Niemczech kwartalnie 5 K. 50 h.; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 K. 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 16 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 8 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa. najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 50 hal. od wiersza.

Pojedynczy numer **4** halerze. tak w Krakowie jak i na prowincji. Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi **codziennie** o godzinie 6-tej wieczór.

Redakcja i Administracja: **ul. Mikołajska l. 7, I p.** — Telefon Nr. **565.**

W NUMERZE:

Stracenie Ferrera.

Olbrzymie wrażenie, które wywołało w całym świecie cywilizowanym rozstrzelanie Franciszka Ferrera, oraz burzliwe demonstracje, które nastąpiły z tego powodu we wszystkich niemal stolicach Europy — wszystko to skłania nas do pomieszczenia obszerniejszej bjografji tego wybitnego politycznego i społecznego działacza.

Franciszek Ferrer urodzony w Barcelonie 1859 r. pochodził z klerykalnej rodziny. Wychowany w religijnych zasadach, był do 15 roku życia żarliwym katolikiem o mistycznem usposobieniu. Kilka książek przyrodniczej treści wywołało w nim w tym czasie przełom umysłowy i usposabiało go antiklerykalnie, a powierzchowne studja polityczne i historyczne czynią zeń już w tym wieku republikanina o anarchistycznem zabarwieniu. Przyjmuje przeto Ferrer w ciągu lat kilku czynny udział w ruchu politycznym i społecznym Hiszpanji, a następnie uczestniczy w nieudanem powstaniu generała Villa Blanca, mającem na celu obalenie monarchizmu.

Zmuszony w r. 1885 do opuszczenia Hiszpanji, szuka schronienia w Paryżu, gdzie staje się sekretarzem Ruiza Zorillji, wodza partji republikańskiej, który również przed grożącym mu wyrokiem śmierci szukał schronienia we Francji. Gdy po zupełnym upadku ruchu republikańskiego posada sekretarza zajmowana przez Ferrera stała się zbyteczną — Ferrer szukał środków utrzymania jako agent win i jako nauczyciel języka hiszpańskiego. Owe lekcje języka hiszpańskiego nie tylko podtrzymywały Ferrera, lecz stały się podstawą przyszłego jego olbrzymiego majątku. Jedna bowiem z jego uczennic panna Meunier zakochała się w ognistym swym nauczycielu, przejęła się jego rewolucyjnymi poglądami i zapisała mu w testamencie parę miljonów franków. Wczesna śmierć testatorki uczyniła Ferrera już przed 12 laty właścicielem olbrzymiego majątku i pozwoliła mu rozpocząć szeroką działalność w celu urzeczywistnienia jego politycznych i społecznych poglądów. Udzielał więc Ferrer przedewszystkiem znacznych zapomóg hiszpańskim związkom zawodowym, zorganizował w ciągu lat 10 w Katalonji 40 szkół bezwyznaniowych i uniwersytet ludowy, założył olbrzymią księgarnię, aby wydać dzieła anarchistów, jak np. ks. Krapotkina, dalej znakomitego geografa a zarazem anarchisty Elizeusza Reclusa itd.

Ostatnie lata spędzał Ferrer częścią w Paryżu, częścią w Londynie ani na chwilę nie ustawając pracować w kierunku swych poglądów i jeżeli nieprawdą jest jakoby Ferrer brał czynny udział w ostatnim ruchu rewolucyjnym i jako by słusznie z punktu widzenia formalnego prawa poniósł odpowiedzialność za swe czyny, to nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Ferrer całe życie swe starał się podsycać owego ducha anti-klerykalnego i rewolucyjnego, z którym reakcyjny rząd hiszpańtak zacięcie obecnie walczy. Zasadniczem jednak dążeniem Ferrera poza jego rewolucyjnością, i społecznym anarchizmem było umiłowanie czystej wiedzy i wiara w jej potęgę.

Temu bezinteresownemu rozmiłowaniu Ferrera do wiedzy, oddają hołd nawet polityczni i społeczni przeciwnicy jego poglądów.

Głos hiszpańskiego ministra.

W parlamencie hiszpańskim obradującym w Madrycie odpowiadał prezydent ministrów na interpelację posłów republikańskich w sprawie stracenia Ferrera. Rząd wywodził minister — nie dopuści do tego, by w Hiszpanji nie rządziło prawo. Protesty rewolucjonistów za granicą mają za cel przestraszyć rząd hiszpański i wytrącić mu z ręki taką broń, jaką jest prawo. Rząd niebawem przedłoży Izbie akta sprawy Ferrrera, a wtedy przekonają się wszyscy, że był winien i słusznie został ukarany.

Dalsze demonstracje.

Demonstracje przeciw zbrodni barcelońskiej nie ustają. Zewsząd donoszą telegramy o wielkich zgromadzeniach i demonstracjach ulicznych, skierowanych przeciw rządowi hiszpańskiemu. Nawet w Berlinie odbyło się onegdaj zgromadzenie pod gołem niebem, na którem przemawiali liczni posłowie socjalistyczni.

Koniec strejku węglowego.

Między zarządem kopalń węgla w Sierszy, Krzu i Tenczynku, przyszło wreszcie do porozumienia w dniu 15 b. m. Skutkiem tego robotnicy rozpoczęli już na tych kopalniach pracę. Strejk trwa jeszcze tylko w Jaworznie. Jest jednak nadzieja, że i tam przy dobrych chęciach ze strony Gwarectwa jaworznickiego przyjdzie do ugody, a robotnicze postulaty zostaną spełnione. Wiadomość o ugodzie i zwycięstwie robotników przyjęto z zadowoleniem nie tylko w sferach robotników, zajętych w kopalniach, ale także ze strony publiczności, która zaopatrując się obecnie na zimę we węgiel, musiała płacić wyższe kwoty, aniżeli przed wybuchem strejku.

Warunki zawartej umowy: między Gal. zakładami górniczymi w Sierszy, a strejkującymi robotnikami z Sierszy i Tenczynka są następujące:

1. Wszyscy robotnicy na obu kopalniach przyjęci zostaną do pracy, a z powodu strejku nie będą stosowane żadne rygory.

2. Deputat węgla przyznaje się wszystkim pracującym na obu kopalniach tak na powierzchni, jak i pod ziemią według dotychczasowych norm na obu kopalniach.

Robotnicy podziemni otrzymają jako dodatek na światło 10 hal. za każdą przerobioną szychtę. Dodatek ten zostanie zniesiony z chwilą oddania do oddania do użytku lampiarni i zaprowadzenia bezpłatnego oświetlenia. Budowa lampiarni będzie wykończoną z wiosną 1910 r.

4. Zakłady obowiązują się ponosić $^3/_4$ dodatku sanacyjnego do Kasy brackiej, przypadającego na

ciężar robotników. Robotnicy zaś uiszczać będą na ten cel tylko 1/4 t. j. 10% dotychczasowych wkładek. W ten sposób przeprowadzoną zostanie sanacja 7/8 kosztem Zakładów a 1/8 kosztem robotników.

5. Robotnicy proszą o uregulowanie płac w terminie do 1 września 1910.

6. Kopalnie obowiązują się utrzymać w mocy przyznane ogłoszeniem z 10 lipca 1909, ulgi przy pracy i utrzymanie tam norm zarobkowych.

7. Kopalnia w Sierszy przystąpi do wykończenia budowy łazienek z wiosną 1910; w Tenczynku zaś po ustaleniu planu inwestycyjnego.

8. Zakłady obowiązują się ściągnięty od robotników przy wypłatach za lipiec i sierpień b. r. dodatek sanacyjny zwrócić robotnikom w 3/4 częściach, względnie użyć go na pokrycie zaległych opłat do funduszu prowizyjnego przez czas strejku.

9. Kasa bracka ściągnie resztę zaległych opłat do końca roku 1909 w odpowiednich ratach miesięcznych.

10. Zakłady przyznają deputat węglowy za miesiąc październik b. r.

11. Zakłady udzielą robotnikom nadzwyczajnej zaliczki w wysokości 20 K dla górników a 10 K dla wozaków w dniu 23 b. m. zwrotną w dwu ratach miesięcznych przy następnych wypłatach, po przerobieniu 6 szycht — natomiast odpada zaliczka na 1 listopada b. r.

12. Powrót do pracy nastąpi w sobotę dnia 16 października b. r.

Ohydna siostra.

We wszystkich prawie cywilizowanych państwach rozpoczęto ostatnimi czasy energiczną walkę przeciw handlowi żywym towarem. Jestto jedno z najohydniejszych a zarazem najkorzystniejszych zajęć, któremu poświęcają się ludzie, niedbający o rodzaj prowadzonego interesu lecz tylko o obfity grosz. I mimo, iż na kongresach międzynarodowych pouchwalano rezolucje, z wezwaniem do rządów, aby wszelkimi nawet ostrymi środkami tępił tę ohydę, mimo iż stosują państwa względem handlarzy żywym towarem jak najostrzejsze kary, przecież wyplenić zupełnie nie mogą strasznego w skutkach handlu, bo znajdują się jednostki, co ukryte przed oczyma władzy zakażają społeczeństwo trucizną prowadząc do upadku moralnego niewinne ofiary.

Wypadek, jaki miał miejsce w Warszawie, jest tem ohydniejszy, iż jednostka pewna nie krępując się już nietylko względami moralnymi, ale nawet związkiem pokrewieństwa, wydobywa podstępem córkę brata, aby ją rzucić za pieniężne wynagrodzenie na pastwę nie ludzi lecz zwierząt.

Jedna z warszawskich gazet przedstawia szczegóły tej sprawy w ten sposób:

W tych dniach Lejbuś F. ze Stopnicy w gub. Kieleckiej otrzymał list od siostry, zamieszkałej w Warszawie, ażeby jej przysłał córkę, 15-letnią, która zamiast znosić biedę w domu, nauczy się tu jakiego fachu. Gdy mała przybyła do Warszawy, siostra napisała do brata, że wyszła z jakąś sąsiadką na Solec i już nie wróciła. Ojciec przyjechał do Warszawy i zwrócił się o pomoc do żydowskiego Tow. Ochrony kobiet, które wydelegowało jedną z członkiń do zbadania sprawy.

W domu ciotki wszyscy wypierali się współudziału w ukryciu dziewczyny. Delegatka stwierdziła, że tam jest zarazem szulernia. Energiczna delegatka zażądała od grających okazania paszportów, grożąc aresztowaniem.

Podejrzenie padło na zięcia ciotki, który jednak nie chciał się do winy przyznać. Następnie przybył do Towarzystwa Ochrony kobiet ojciec, któremu grożono terorem, i zażądał umorzenia sprawy co do córki. Towarzystwo jednak nie dało za wygranę i w końcu przyprowadzono dziewczynę do lokalu Towarzystwa. Nie chce ona teraz zeznać, gdzie przebywała w ukryciu. Towarzystwo zajęło się losem nieszczęśliwej.

Morderstwo w Budapeszcie.

Wczoraj wieczór dokonano strasznego mordu na osobie pewnego ajenta Józefa Szilassyego. Zwłoki jego znaleziono w mieszkaniu przy ul. Elżbiety, w okrutny sposób pokieraszowane; z zadanych ran można wnosić, iż stoczył on z mordercą zaciętą walkę.

Ajent, mężczyzna słabo zbudowany, przebywał w ostatnich czasach w towarzystwie ludzi podejrzanych o homoseksualizm; stąd niektórzy przypuszczają, iż ajent padł ofiarą zemsty. Czy morderca zabrał pieniądze lub też rzeczy przedstawiające pewną wartość, nie można było na razie ustalić. To tylko pewne, iż przed godziną 11 przedpołudniem widzieli mieszkańcy może 22 letniego mężczyznę, który wydał się im trochę podejrzanym.

Policja przypuszcza, iż zna owego człowieka, jednak zarządzone natychmiast poszukiwania spełzły na niczem.

Szilassy odgrywał zawsze rolę wielkiego pana; prowadził zbytkowne życie. Z korespondencji, jaką w mieszkaniu jego znaleziono przekonano się, iż w ostatnich czasach wypłacił przeszło 600 koron rozmaitym ludziom, którzy mu grozili skandalem.

Jak gdyby w przeczuciu bliskiej śmierci, obudziła się w nim chęć użycia krótkich już chwil, jakie mu pozostawały. To też gromadził w swojem mieszkaniu osoby, z któremi każdej nocy hulał.

Zabawę przecięła ręka nieznanego mordercy.

Straszny orkan w Ameryce.

Przed paru dniami doniosły telegramy o orkanie, który w środkowej Ameryce spowodował niebywałe szkody. Obecnie nadchodzą szczegóły, które wskazują, że skutki tej atmosferycznej katastrofy są straszne. Od północnego wybrzeża wyspy Kuba leciał orkan w nocy ponad miasto Key-West i ponad Floridę. Telegraficzne połączenia zostały przerwane, miasto Key-Welt zostało zburzone do szczętu. Z pięknego miasta pozostały tylko gruzy i ruiny. Domy drewniane porywał straszliwy wicher i rzucał je na domy murowane a nawet i te, co wyższe, wywracały się, padały na inne i obalały je. Olbrzymie fabryki tytoniu zostały ciężko uszkodzone.

Z nastaniem orkanu w przystani morskiej, położonej tuż przy moście Key-West znajdowało się kilka okrętów. Nadzwyczajna moc wichru zerwała kotwice okrętów i wypędziła je na pełne morze. Kilka okrętów potonęło. Wielu okrętom tylko udało się po kilkagodzinnem błąkaniu się po morzu dostać się napowrót do przystani. Ale i te zostały znacznie uszkodzone. Wielu ludzi z załogi potonęło i dopiero na drugi dzień woda wyrzuciła ich zwłoki na wybrzeże.

W samem mieście Key-West wyrządził orkan szkody na 8 miljonów marek. Cztery największe kościoły zostały prawie zupełnie zniszczone. Także gmach więzienny został zniszczony i więźniowie wydostali się na wolność to też, skoro tylko orkan osłabł, zbrodniarze rzucili się między gruzy domów i poczęli szukać kosztowności. Ponieważ zaś elektrownia miejska również uległa zniszczeniu, w całem mieście panowały w nocy przeraźliwe ciemności.

Wojsko opuściło kasarnie i przez całą noc i dzień następny pełniło straż po ulicach miasta. Do nielicznych domów, które nie uległy zniszczeniu, cisnęli się bezdomni, od których roją się ulice miasta i pola podmiejskie. Na polach tych zbudowano tymczasowe baraki. W czasie trwania orkanu zginęło przeszło tysiąc ludzi.

Najszybszy naród na świecie.

Ze wszystkich narodów na świecie najszybszym jest pewne plemię indyjskie zwane Seri, zamieszkałe w Kalifornji. Plemię to liczy zaledwie 400 głów, to też zachodzi obawa, iż w krótkim czasie wymrze. Tak mężczyźni jak kobiety i dzieci odznaczają się bardzo wielką zręcznością, wszelkie strzały, łuki i inna broń jest dla nich nieznana, a temsamem niepotrzebna. To też Serowie pogardzają innymi szczepami indyjskimi, bo ci posługują się bronią podczas polowania. Kobiety i dzieci chwytają zające rękoma, przy czem biegną od nich szybciej. Jestto jednak tylko dziecinna zabawka w porównaniu z tem, czego dokazują mężczyźni.

Ci gonią jelenie i tury, chwytają je za rogi i prowadzą do chat, jakgdyby jakieś ułaskawione zwierzątka. Konie wyścigowe nie mogą tym Indjanom nadążyć w biegu. Profesor Mac Gee, który długi czas przebywał wśród tych czerwonoskórców, był nieraz świadkiem wyścigów — między Indjaninem a dzikim — koniem; było to polowanie na dzikie konie. Odbywało się ono w ten sposób, iż wyruszał cały szczep ze swojej osady, a spotkawszy dzikiego konia zataczał wielkie koło, do którego środka go naganiał. Koń rozpoczynał uganiać w szalonym galopie dookoła. Wtedy jeden z Indjan puszczał się za nim w pogoń i na przestrzeni stu metrów już mu siedział na grzbiecie. Trzymając się silnie grzywy zatykał mu nozdrza, a koń nie mogąc oddechać pada po pewnej chwili bez tchu na ziemię. Wtedy przybiegali doń Indjanie i poczęli krajać jego ciało; krwawiące jeszcze trzewia zajadali z apetytem.

Wyszła za mąż, a nie wiedziała o tem.

W Londynie odbył się tej soboty przed trybunałem sądowym ciekawy proces. W czasie rozprawy dowiedział się sędzia, że pewna pani wyszła za mąż przed 28 laty, a o tem nie wiedziała.

Pięćdziesięciopięcioletni Edward Healey był oskarżony o to, iż Katarzynę Davies zranił nożycami. Pani ta oświadczyła, że nie życzy sobie, aby go ukarano, bo nie wie, coby poczęła w razie jego aresztowania. Na pytanie sędziego, co ma wspólnego z oskarżonym mężczyzną, odpowiedziała:

— Myśmy się pobrali po szkocku. — Ja służyłam u niego a przed 28 laty pojechaliśmy do Szkocji, aby tam wziąć ślub, jednak tego nie uczyniliśmy. Przepędziliśmy tam 15 miesięcy: opowiadałam jednak ludziom, żeśmy ślubu nie brali.

Na to sędzia zapytał:

— Skoro przez trzy tygodnie podróżowaliście razem i przebywali pod tym samym dachem, to według prawa szkockiego zawarliście związek małżeński zupełnie ważny.

— O to wielka szkoda! odrzekła pani Davies — bo ja zawsze myślałam, że nie jestem zamężną... a mam kilkoro małych dzieci.

— Tem lepiej — zakonkludował sędzia — powinna się pani cieszyć a nie żałować, ponieważ dowiedziała się pani przynajmniej, iż dzieci jej są z prawego łoża.

Z nędzy aktorskiej.

Aktor prowincjonalny Tadeusz Sowiński — od pewnego czasu przebywający w Krakowie — usiłował wczoraj wieczorem odebrać sobie życie przez rzucenie się w wody Wisły. Kolega czy też znajomy denata — pochwycił go w tej właśnie chwili, w której Sowiński gotował się do skoku.

Osłabionego, bo zgłodniałego p. Sowińskiego — zaprowadził przyjaciel na... inspekcję policyjną. Policja p. Sowińskiego aresztowała za przekroczenie przepisów prawa austrjackiego, które karze za targnięcie się na własne życie. Być może, iż niedoszły samobójca zadowolony jest i z tego, bo w aresztach policyjnych znajdzie przynajmniej przytułek i pożywienie, którego pozbawiony był na wolności.

Ot i sucha, kronikarska notatka. Ile w niej mieści się tragizmu — wiedzą ci, którzy choć odrobinę znają życie aktorskie.

Na scenie gra króla, ubranego w gronostaje,

króla, na którego rozkazy czeka chmara ludzi, króla, który jest syty i bogaty — a gdy zejdzie z tych desek i zrzuci z siebie płaszcz teatralny — głodny jest, bez centa przy duszy, pozbawiony nawet nadziei, odżywienia się na dzień przyszły. Kiedyindziej gra rolę wesołą, publiczność wybucha śmiechem, on sam śmiać się musi i wesołe pokazywać oblicze — choć równocześnie cierpi głód, choć sam rozpłakałby się może nad sobą i swoim losem.

Może i ów Sowiński, który wczoraj, od kilku dni bez centa przy duszy chodząc, rzucić się chciał w Wisłę — nosił na sobie gronostaje, grał wesołe role...

Z życia krakowskiego.

Wieczór „Gazety Powszechnej".

Bez przesady tak można nazwać wczorajszy wieczór w Teatrze ludowym, bośmy byli sami najbliżsi tej „Gazety": współpracownicy jej, prenumeratorzy i czytelnicy. I ci, co się codzień mozolą przy stoliku redakcyjnym, byle tylko coś nowego rzucić na łamy tego pisma, a niczego nie uronić z ciężkiej kroniki świata — i ci, co przy tej robocie spełniają funkcje pomocnicze w administracji, drukarni i ekspedycji dziennika naszego — i ci wreszcie, dla których pracujemy: publiczność, nas czytająca.

Stanęła też wczoraj tłumnie — tak licznego audytorjum nie widziała jeszcze sala przy ul. Rajskiej. Miejsca siedzące do ostatniego krzesła obsadzone — w obu przedziałach parterowych pełniuteńko. Różnorodną też była ta wczorajsza publiczność, tak jak różnorodne są sfery, wśród których się „Gazeta" nasza rozchodzi. Los wskazywał gościom naszym miejsca, to też były rzeczy, na które kiedyindziej możeby nosem kręcono: w pierwszych rzędach obok strojnych pań siedziały służące-prenumeratorki nasze i na odwrót, jak los padł, i do ostatnich rzędów musieli iść ludzie z tak zwanej inteligencji. Przy eleganckich surdutach siedziały bluzy robotnicze, mundury kolejarzy, woźnych, konduktorów tramwajowych — przy sędziach i inżynierach stróże kamieniczni i chałatowi żydzi. Wszyscy zrównani na tle czytelnictwa najpopularniejszego dziś w Krakowie dziennika: „Gazety Powszechnej". Niezwykły widok, a zarazem piękne dla nas świadectwo i miła nagroda, żeśmy potrafili pismem naszem dotrzeć wszędzie, wszystkie sfery obsłużyć uczciwie, żeśmy się stali naprawdę „Powszechną" gazetą.

Za te też oznaki sympatji szerokich sfer Krakowa, której dowody mieliśmy wczoraj, a którą cenimy sobie nadewszystko — niech nam będzie wolno wczorajszej Publiczności złożyć jak najserdeczniejsze podziękowanie i zapewnić zarazem, że dołożymy wszelkich starań, by w podobny i inny jeszcze sposób zasłużyć sobie i na przyszłość na jej poważanie.

Nie możemy także bez gorących wyrazów uznania pozostawić wykonawców programu wczorajszego wieczoru: artystów sceny ludowej, którzy ze znakomitym swym kierownikiem, dyr. Rygierem na czele grą swoją staranną i inteligentną przyczynili się wszyscy bez wyjątku do uświetnienia tego wieczoru. Wdzięczną też mieli publiczność przed sobą, która potrafiła w skupieniu słuchać słów przepięknego dramatu i oklaskiem żywym darzyć trafną ich grę.

A tym, którzy nie byli, choć być mogli (dawni nasi prenumeratorzy, co się po bilety nie zgłosili), podamy jeszcze w paru słowach dopełnienie z przebiegu wieczoru: Po pierwszej odsłonie stanął na scenie przed kurtyną red. Wąsowicz i w przemówieniu swojem, nawiązując do poznanych przed chwilą przez publiczność postaci z dramatu, rzucił na ich charaktery refleksy światła krytycznego, wykazał węzły, łączące poszczególne osoby ze sobą, i podmalował tło historyczne, na którem rzecz się dzieje. Złożeniem hołdu Słowackiemu zakończył się ten moment z programu — muzyka zagrała mazurka Dąbrowskiego, który publiczność przyjęła huraganem oklasków i wysłuchała go, powstawszy z miejsc. Potem już szła bez przerwy jedna odsłona po drugiej ze łzawych dziejów „Horsztyńskiego" — o godzinie 11 w nocy skończyło się przedstawienie.

Z sali koncertowej.

J. Hoffman.

Niezwykła organizacja artystyczna Hoffmana, uczyniła z niego pianistę, którego nazwisko widnieje dziś pomimo tak młodego wieku w szeregu najpierwszych wirtuozów Europy. Już jako „cudowne dziecko" słuchano go z tą ufnością, którą wpoić umie tylko wyjątkowy talent. W miarę jego rozwoju rósł też zachwyt i entuzjazm, idący odtąd za nim wszędzie, gdzie zagrał; dziś jest to artysta tak skończony, jednoczący w jednej osobie wszystkie niemal przymioty, jakie mogą być udziałem pianisty, że nie wiadomo doprawdy, nad czem więcej się unosić, co w grze tej wyszczególniać, lub wymieniać. Hoffman dążył do wyżyn sztuki zawsze drogą refleksji, i dawniej może właśnie przewaga owej refleksji nad stroną uczuciową nadać mogła interpretacji jego cechy gry zimnej, lub szkolarskiej; ujawniało się to zwłaszcza przy Chopinie, którego romantyzm muzyczny wymaga nawet pewnej egzaltacji w wypieszczeniu każdej poszczególnej frazy.

Słuchając wczorajszego wykonania nokturnu, a zwłaszcza cudnego Poloneza es-dur, który bodaj czy nie pierwszy Hoffman wprowadził u nas na estradę, można się było przekonać, że i wtym kierunku gra jego odpowiadała już najidealniejszym niemal wymaganiom stawianym wykonaniu dzieł Chopinowskich, tyle poezji i uroku miał każdy z odegranych przezeń utworów. Największym jednakowoż mistrzem okazuje się Hoffman przy odtwarzaniu dzieł klasycznych, a zatem Beethovena, Mozarta, Webera, Schuberta i innych mistrzów. Wczorajsza sonata Beethowenowska as-dur, mogła służyć za wzór i studjum w tym kierunku, „Perpetuum mobile" Webera i nadprogramowe „Scherzo" Mendelsohna były czemś niezrównanem poprostu, jako biegłość techniczna w połączeniu z równoczesną koronkową delikatnością i przejrzystością szczegółów. Ze świetnym polotem odegrana sonata Schumanowska stanowiła wraz z Chopinem przejście od muzyki klasycznej do współczesnej, którą reprezentowali Paderewski w zajmującym nokturnie; Stojowski (niezmiernie efektowne „Orientale") oraz sam autor-pianista, zapoznający nas z cyklem swych „charakterystycznych szkiców". Trzymane przeważnie w duchu Schumana, odsłoniły one nową a niemało zajmującą stronę indywidualności artysty; wybitny talent twórczy, który najgłębiej i najpoetyczniej wypowiedział się w ślicznym drobiazgu „Nenie".

Fachowa ocena kompozycji Hoffmana, którą umieścił „Przewodnik koncertowy", dowodzi, że jest to twórczość nietylko wartościowa, ale nadto nad wyraz obfita i wszechstronna; niech nam wolno będzie trwać w nadziei, że częściej niż dotychczas będziemy mieli na przyszłość sposobność z nią się zetknąć.

d. i.

Z miasta.

Z Teatru miejskiego. Dziś we wtorek „Nowa Dejanira". W środę po cenach popularnych dany będzie efektowny dramat p. Nowaczyńskiego: „Car Samozwaniec". W czwartek „Lilla Weneda". Na piątek wyznaczyła dyrekcja wznowienie pięknej komedji Bliźińskiego: „Pan Damazy". Rolę tytułową wykona p. Siemiaszko.

Z Teatru ludowego. Czteroaktowa operetka p. t.: „Lalka" będzie odegraną dziś. Arcywesoła ta operetka była graną w ubiegłym sezonie w teatrze ludowym przeszło 15 razy i zawsze cieszyła się niezwykłem powodzeniem kasowem. Ostatnie przedstawienie ku uczczeniu nieśmiertelnego wieszcza Juljusza Słowackiego, odbędzie się we środę, danym będzie wspaniały pięcioaktowy dramat p. t.: „Mindowe", król litewski. Przepiękny i tryskający humorem „Czarodziej z nad Nilu" ukaże się znów publiczności krakowskiej ze sceny ludowej. Prześliczne i barwne kostjumy, przepiękne dekoracje i tańce rodziny Sachsów upiększają i dodają uroku tej arcywesołej operetce.

Odczyt. W sali „Biblioteki Medyków" (św. Anny l. 12) odbędzie się w dniu 23 b. m. o godz. 7 wieczorem odczyt p. Weleckiego na temat: „Nasze badania nad fermentami proteolitycznymi i antifermentami we krwi". Wstęp wolny.

„Orion", teatr kinematograficzny o charakterze popularno-naukowym, powstał w naszem mieście i dawać będzie przedstawienia swe w „Domu Robotniczym" przy ul. św. Tomasza l. 37. Program przygotowanych tematów na sezon jesieni i zimy tego teatru popularno-naukowego jest następujący: a) Z astronomji, kosmografji i geologji. System planetarny słońca, księżyc jako najbliższy i najlepiej znany satelita ziemi. Ziemia, jej kształt, formacja i konfiguracja. Trzęsienia ziemi i wulkany. b) Woda jako czynnik życiowy, motoryczny, przyczyniający się do stałej zmiany powierzchni ziemi. Życie w kropli wody. Wodospady, Geisery, rzeki i morza. Nawigacja. Wody mineralne. c) Pokłady i formacja węgla, wydobywanie, użytek i zastosowanie tegoż. d) Rudy i metale, znachodzenie i wydobywanie tychże. Huty. Walcownie, obróbka i zastosowanie w przemyśle. e) Biegun północny, z historji usiłowań odkrycia tegoż, właściwości i życie w strefie arktycznej. f) Budownictwo. Przedhistoryczne stosowanie schronisk ludzkich. Budownictwo u ludów starożytnych. Style, przyczyny powstania tychże, charakterystyczne ich cechy. g) Budowle i ubiory starożytne w Polsce. Zwyczaje i moda. h) Egipt jako kolebka cywilizacji starożytnych. Pamiątki i pozostałości historyczne. Piramidy. Kairo itd.

P. Józef Daniec, rodem z Bochni, auskultant sądowy w Krakowie, otrzymał na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Z życia katolickich stróżów. W ubiegłą niedzielę odbyło się poufne zgromadzenie w „Domu Robotniczym". Obrady zagaił p. Cap. Nadmienił on, że nieprzychylnych organizacji stróżów będzie afiszować publicznie, a do właścicieli wniesie memorjał w tej sprawie. Następnie na temat miłości bliźniego przemawiał p. Gołąb. Zabierali głos pp. Horowitz, Karpiński, Sowiołek. W przemówieniach swoich wykazali nadużycia nad stróżami ajenta krakowskiej policji Nogi i wielu właścicieli i admistratorów kamienic.

Dziwne szczęście. Nocy ubiegłej o godzinie 2 po północy rzuciła się z okna I piętra domu przy ul. Topolowej l. 30 niejaka Sala Beifogel. Mimo upadku na bruk nie odniosła żadnych obrażeń i jest w dalszym ciągu zupełnie zdrową. Czy Beifogel rzuciła się z okna w celu samobójczym, czy też przypadkiem wypadła z okna nie wiadomo. Sama ona oświadcza, że chciała poprawić storę, więc wyskoczyła na okno a straciwszy równowagę, runęła na bruk.

Z kroniki policyjnej. W sprawie aresztowanych onegdaj złodziei sklepowych Wisłockiego i Tarnowskiego, dodać należy, że aresztowano wczoraj także trzeciego ich wspólnika Jana Czarnochowskiego. — Na dworcu kolejowym aresztowano wczoraj Marcelego Kozła, znanego już dobrze policji złodzieja kolejowego, który skradł pewne żydówce w poczekalni III klasy walizkę i 50 K. Wspólnik zbiegł.

Rozprawy ofertowe. Dyrekcja koleji północnej zamierza zakupić w drodze ofert maszyny robocze i części urządzenia warsztatowego. Oferty należy wnieść najpóźniej do 12 listopada b. r. — Prezydjum sądu krajowego wyższego w Krakowie ogłasza licytację ofertową na dostawę w roku 1910 większych ilości mąki, pęcaku, otrąb, grysiku, kaszy, ryżu, fasoli, grochu, bobu i kukurydzy — dla domów więziennych w Krakowie, Jaśle, Nowym Sączu, Rzeszowie, Tarnowie i Wadowicach, oraz dla zakładu w Wiśniczu. Oferty należy wnieść najpóźniej ho 5 listopada b. r. Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Repertuar teatrów krakowskich:

	im. Słowackiego	ludowy
Wtorek	Nowa Dejanira	Lalka
Sroda	Car Samozwaniec	Mindowe
Czwartek	Lilla Weneda	Carodziej z nad Nilu
Piątek	Pan Damazy	Otello
Sobota	Beatrix Cenci	Córa Piekła

PODGÓRZE.

Czytelnia akademicka zainicjowała sezon zabawowy sympatyczną „zabawą taneczną“, która się zupełnie powiodła. W niewielkiej stosunkowo sali Kasyna obywatelskiego stanęło do kadryla kilkanaście par, bawiących się ochoczo, jak zwykle bywa na akademickich zabawach.

Spółka samochodów wielickich przekonała się wkońcu, że stare motory nie mogą dłużej egzystować, narażając pasażerów na ciągłe wysypywanie do rowów i pozostawianie w połowie drogi bez dorożki. Dla uniknięcia skarg i żalów ze strony podróżnych, korzystających z jazdy, zakupiła nowy samochód amfiteatralnie zbudowany, który swoją oryginalną konstrukcją budzi podziw publiczności.

Kościół podgórski będzie jednym z piękniejszych domów bożych w Galicji. Warto mu się przypatrzyć bliżej. Krok przed schodami z granitu stoi lampa łukowa, która wieczór odbija swoje jasne światło w grze barw olbrzymiego witraża. Przeszedłszy kilkanaście schodów, stajemy na płaszczyźnie, wybrukowanej dookoła kościoła krzemionkowym kamieniem. Jeszcze kilka schodów i jesteśmy pod trzema kopułami, opartemi na filarach. Nad kopułami cztery figurki świętych, proporcjonalnie ustawione, wyżej balkon z granitu, jeszcze wyżej wspaniały witraż. Po bokach witraża na dwóch gotyckich wieżach cztery pinakle z filarkami, w których stoją majestatyczne, ślicznie rzeźbione cztery figury pierwszych apostołów. Dookoła kościoła cały szereg uwypuklonych kapliczek, połączonych ściśle z kościołem. Przy wejściu jedne drzwi główne wielkie, dębowe, z ciężkiem obramieniem żelaznem, opodal dwoje małych podobnej konstrukcji. Wnętrze kościoła opisywaliśmy w poprzednich numerach. Dodać tylko możemy, że roboty rzeźbiarskie wykonał artystycznie artysta-rzeźbiarz p. Wójcik, profesor szkoły rzeźbiarskiej w Zakopanem, cyborjum do wielkiego ołtarza kończy firma Seipa w Krakowie. Termin rozpoczęcia nabożeństwa jeszcze nieoznaczony.

Brak oświetlenia elektrycznego daje się przykro we znaki mieszkańcom ulicy Głowackiego. Wśród egipskich ciemności wodzą rej andrusi podgórscy, rzucając w przechodniów kamieniami, zaczepiając ich równocześnie brutalnemi uderzeniami i pornograficznemi wyzwiskami. Magistrat powinien zaopatrzyć ulicę w światło elektryczne.

Czujna żandarmerja. Nieznany sprawca, zwolennik konnej jazdy, wkradł się do stajni żandarmerji w Białdolinach i wyjechał w świat na pięknym koniu, wysokim 150 cm., maści kasztanowatej z czarną. Poszukiwania za sprawcą dotychczas są bez rezultatu.

Zniknęła bez śladu z domu swoich rodziców, mieszkających przy ul. Salinarnej 10, Eleonora Biernadzka, która południową porą poszła wczoraj do hafciarki do Krakowa na pl. Dominikański i dotąd nie powróciła. Ubrana była w granatowe ubranie i czarny fartuch.

Dwudziestopięciolecie Muzeum Narodowego.

Chorągwiami o barwach narodowych owinięte dziś Sukiennice — a że to jeszcze dziś dzień targowy i rozsiadł się pod niemi barwny lud krakowski, zlewają się te wstęgi i świty i chusty w jeden bajecznie kolorowy obraz, nadający prastaremu Rynkowi krakowskiemu odświętny wygląd. Święcą też Sukiennice dwudziesty piąty rok tulenia w swych murach dziejów sztuki polskiej i kultury, których dowody w 250 tysiącach przedmiotów tu złożono.

Idą się im pokłonić tysiączne rzesze, co rok w rok do tego serca Polski pielgrzymują, idą z obrazów mistrzów naszych i innych dzieł sztuki uczyć się świetnej narodu naszego przeszłości. Nie było pewnie w Krakowie żadnej wycieczki zbiorowej, ani też żadnego przejezdnego, coby nie zwiedził szeregu tych sal w górnych Sukiennicach — na całą Polskę głośna jest ta chluba Krakowa.

A powstała ze skromnych zaczątków. Ojcem jej duchowym był Siemiradzki, który w r. 1879 na uczcie jubileuszowej Kraszewskiego oświadczył, że ofiarowuje swoje „Świeczniki chrześcijaństwa“ na zawiązek przyszłego Muzeum Narodowego. Z jubileuszami też schodziły się jego dzieje: przy święceniu 300 rocznicy zwycięstwa pod Wiedniem ustalono jego byt poważną subwencją miejską — dziś w roku Słowackiego schodzą się znowu te dwa jubileusze: Wieszcza i tego tła dziejów i kultury, co dało podłoże pod rozwój wszystkich narodowych poetów.

Na święto dwudziestopięciolecia Muzeum przybyły z całej Polski liczne deputacje, są delegaci z Sandomierza, Warszawy, Kijowa, Moskwy. Kraj wysłał też reprezentantów wszystkich swoich instytucji naukowych, przybył też namiestnik Bobrzyński, wiceprez. Rady szkolnej kraj. Dembowski, wiceprez. m. Lwowa Rutowski na czele delegacji tamtejszej Rady miejskiej — posłowie: Bandrowski, Piniński, Ptak, Stefczyk i Skołyszewski. Z Pragi przybył dr Jurosław Rozoda, kierownik sekretajatu czesko-polskiego.

Po nabożeństwie w kościele Marjackim wypełniła się sala Matejkowska w Sukiennicach przybyłymi delegatami. Uroczyste posiedzenie rozpoczął imieniem Komitetu obywatelskiego wiceprez. Szarski, wyliczając zasłużonych około rozwoju Muzeum ofiarodawców. Na uwagę zasługuje końcowa część tego przemówienia:

„Będąc na straży drogocennych skarbów przeszłości, nie dosyć na tem, żebyśmy zachowali to, co nam nasi przodkowie pozostawili, ale trzeba te skarby nieustannie uzupełniać i zbogacać, iżby i w późniejszych pokoleniach nie zatarła się pamięć, czem Kraków był i czem być powinien: ogniskiem gorącej miłości Ojczyzny, wzniosłych wspomnień przeszłości i niezachwianej wiary w lepszą przyszłość narodu. Takie jest przeznaczenie Krakowa.

Kraków powinien być miastem pomników. Na placach naszych podziwiane być winny posągi Bolesławów, Chrobrych, Kazimierzów Wielkich, Koperników, Kościuszków i t. d. W odrestaurowanych Sukiennicach urządzićby wypadało galerję królów, bohaterów, uczonych i artystów polskich. Tam historyczne obrazy, uwieczniające wielkie zdarzenia narodu, tam zbiory etnograficzne, tam kształty dawnych wojsk polskich, ozdabiać powinny salę, prawdziwe Muzeum Narodowe stanowiąca.

Nadchodzi dla tej instytucji niejako przełomowa chwila. Opróżnienie Wawelu przez zarząd wojskowy wkrótce będzie ukończone, a myśl przeniesienia zbiorów tamże staje się aktualną. Nie przesądzamy zupełnie ani sposobu, ani szczegółów tego przeniesienia, gdyż inne czynniki są powołane do rozstrzygnięcia tej sprawy, ale chcieliśmy skorzystać z tak sposobnej chwili, by tych, których głos może być kiedyś rozstrzygającym i tych, którym Muzeum najbardziej na sercu leży, mógł zarząd muzealny zaznajomić ze swymi zamiarami na przyszłość.

Korzystamy też z tej uroczystej chwili, by dać zapewnienie, że Reprezentacja i Zarząd tego miasta, są w całej pełni świadome wysokiego znaczenia tej powierzonej im przez naród instytucji, że pilnować i pielęgnować ją będą z całem poczuciem obowiązku na siebie przyjętego przy pomocy znanych i zasłużonych mężów, zasiadających w Radzie nadzorczej muzealnej.

Niechże więc ten pierwszy okres istnienia Muzeum Narodowego będzie wstępem do dalszej epoki jeszcze większego rozwoju tegoż na pożytek narodu.“

Drugim mówcą był szef sekcji w ministerstwie oświaty dr Ćwikliński, który imieniem swego ministra przyniósł zapewnienia, że rząd popierać będzie usiłowania Zarządu Muzeum. Mowa dra Ćwiklińskiego, w klasycznej formie kunsztownie ułożona, zawierała także mały traktacik o znaczeniu muzeów w ogólności.

Z olbrzymim temperamentem, wprost błyskawicznie, wygłosił swe przemówienie prof. dr. Morawski, wyrażając życzenie, aby po 25 latach życia swego Muzeum pozostało nadal i stale dwudziestopięcioletnim młodzieńcem, nie grobowiskiem i katakumbami. Niech będzie nietylko warstatem dla nauki polskiej, ale i podnietą dla serc, co tu przyjdą pokrzepić ducha swego.

Wręczeniem jubileuszowego medalu z rzeźbą prof. Laszczki Zarządowi Muzeum zakończyła się pierwsza część posiedzenia, po której dyrektor Muzeum dr Kopera wygłosił referat na temat

Muzeum Narodowe na Wawelu.

Zamek królewski pomieścić ma w sobie tylko te sprzęty, tkaniny i dzieła sztuki, które łączą się latami swego pochodzenia z epoką komnat. Współczesnych obrazów nie będzie tam wcale, raczej niech zostanie puste wnętrze, zawieszone tylko obrazami. I tak np. salę, która się wiąże z Kazimierzem Wielkim ozdobić by można rzeźbą Madonny z tych czasów, „Kurzą stopkę“ urządzić jako kaplicę, Komnatę Zygmunta III. zapełnić meblami współczesnymi i dziełami sztuki z tej epoki itd.

Inne dzieła przenieśćby należało do gmachu poszpitalnego na Wawelu i tam w parterowych 13 ubikacjach dać zbiory przedhistoryczne i etnograficzne, na I. piętrze w 16 salach dzieła średniowieczne, na II. piętrze zabytki sztuki ruskiej, związane ściśle z kulturą polską i galerję obrazów obcej sztuki. Współczesne dzieła XIX. wieku, dla których na Wawelu zabrakło by już miejsca, pomieściłoby się w Sukiennicach. Pozostaje jeszcze potrzeba osobnego budynku na pamiątki historyczne zwłaszcza po Kościuszce i Mickiewiczu — byłoby to jakby mauzoleum narodowe.

Po tej oficyalnej części nastąpiła improwizowana, wzruszająca scena. Oto z pośród obecnych na sali wysuwał się jeden po drugim delegat i składał w darze dla Muzeum pamiątki swoje rodzinne.

Dary gości.

Ks. Górzyński prałat z Włocławka przyniósł z upełnomocnienia biskupa Zdziłowieckiego czarę srebrną romańską z XII w. pozłacaną, wykopana 8-go maja br. na Kujawach.

Z Moskwy przysłano bezimiennie starą broń, karabele i pistolety pięknie złotem inkrustowane.

Inż. Jokisz z Moskwy przysłał album drogi mandżurskiej, które sporządzono w niewielkiej liczbie egzemplarzy kosztem 600.000 rb.

Dalej ofiarowano medalion z porcelany (bisquit) z portretem Zygmunta III. tylko w 2 egzemplarzach istniejący.

Prócz tego wiele innych darów wpłynęło z okazji jubileuszu do zbiorów Muzeum.

Uwaga na czasie!

Ze sfer ludowych zwracają się do nas z prośbą, by przy dzisiejszej uroczystości przypomnieć, iż za czasów ś. p. Łuszczkiewicza lud miał wolny wstęp do Muzeum raz w miesiąc w pierwszą niedzielę. Obecnie cofnięto tu ułatwienie, którego brak lud odczuwa i prosi, aby przywróceniem tego chwalebnego postanowienia uczczono i w ten sposób jubileusz dzisiejszy.

Szpiedzy pruscy w Galicji.

„Rzeczpospolita“, świeży dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, zamieszcza zeznania niejakiego Bolesława Rakowskiego, który pozostawał w szpiegowskiej służbie pruskiej od roku 1898 do roku 1908. Od r. 1899 do r. 1902 był on szpiegiem pruskim w Galicji bez pensji. Skoro jednak w r. 1902 aresztowany w Krakowie, został następnie wypuszczony z więzienia, stał się szpiegiem płatnym stałą pensją. Wprawdzie Rakowski nie odgrywał zbyt wybitnej roli w pruskiej policji, w każdym razie jednak rewelacje jego rzucają jaskrawe światło na robotę rządu pruskiego w Galicji. Specjalnie dla spraw polskich znajduje się w Poznaniu biuro policyjne pod kierunkiem Zachera, znanego z procesu studentów uniwersytetu w Poznaniu i z procesu gimnazjalistów w Poznaniu. Zacher podlega bezpośrednio ministerstwu spraw wewnętrznych. Utrzymuje on sfory szpiegów tajnych, których opłaca z funduszów rządowych. Obowiązkiem szpiegów jest specjalnie interesować się sprawami polskiemi i Polaków szpiegować. Celem dokładnego informowania się o sprawach polskich wydaje wspomniane biuro poznańskie tygodnik okręgowy p. t.: „Gesammtüberblick der polnischen Tagesliteratur“, w którem przedstawiane są na podstawie prasy polskiej jak najbardziej dokładnie wszystkie przejawy narodowego życia Polaków.

Biuro to ma także album, w którem znajduje się 264 fotografji rozmaitych wybitnych osobistości i pracowników narodu polskiego. Między innemi znajdują się fotografje Sienkiewicza, Miłkowskiego, Lewakowskiego, Rawitz — Gawrońskiego, Daszyńskiego, Stapińskiego, Strokowej itd. Pomocnikiem Zachera jest eks-żandarm Frost, który ma również swoich własnych szpiegów. Frost werbuje tych przeważnie z Polaków, którzy lepiej znają sprawy polskie i nie doznają — jako Polacy — przeszkód tylu w szpiegowaniu podejrzanych Polaków. Do tych właśnie szpiegów pruskich a Polaków należał i Rakowski. W r. 1900 pracował on w redakcji „Gońca i Iskry“ we Lwowie. Korzystając ze swego stanowiska porobił wiele znajomości i śp. Janowi Popławskiemu wykradł memorjał o czytelnictwie ludowem w Galicji, za co dostał 800 marek. Następnie zajęty był w księgarni Wojnara, śledził działalność jego i p. Strokowej a wiele skradzionych na szkodę księgarni broszur wydał policji pruskiej. Rakowski pisywał także sprawozdania ze zlotu sokolich, wieców większych, podawał powzięte uchwały itd.

Na podstawie tych przejawów z życia polskiego opierała się antypolska polityka Prus. Rakowski jeszcze na inną wskazał placówkę szpiegostwa pruskiego w Galicji. Jest nim galicyjski „Deutscher Schulverein“, który otrzymuje pieniądze z funduszów dyspozycyjnych i jest jedynie filją „Alldeutscher-Verband“. Relacje Rakowskiego dotyczą także spraw ruskich i stosunków wzajemnych Rusinów do rządu pruskiego. Rozmaici komisarze pruscy jeżdżą do Lwowa a studenci ruscy do Berlina za często wyjeżdżają.

Bardzo często też odbywają komisarze konferencje z Rusinami. Pośrednikiem w tych wszystkch sprawach był konsul niemiecki we Lwowie bar. Spesshardt. On utrzymywał wielu studentów ruskich jako ajentów i on dostarczał urzędom pruskim materjałów i informacji w sprawie stosunku Polaków do Rusinów. Policja pruska opracowywała odezwy Ligi Narodowej, wzywające do powstania itd.; fikcyjne te odezwy porozsyłano do pism i władz; z niemi pisma polemizowały, na nie powoływał się minister Hammerstein.

Na tem Rakowski zeznania urywa.

Wiadomości polityczne.

Przed sesją parlamentarną.

Wczorajsze narady prowadzone w obozach stronnictw czeskich, dały wyniki, które jeszcze bardziej zagmatwały i tak zawikłaną sytuację. Ton głosów prasy czeskiej brzmi na jedną nutę: obstrukcja. Nie wesołą tedy można rokować przyszłość sesji parlamentarnej w czasie pierwszych dni. To pewna, że na stół prezydjalny padnie mnóstwo wniosków nagłych i interpelacji, a te tak zawalą porządek dzienny, iż uchwalenia prowizorjum budżetowego nie ma się nawet co spodziewać. Pozostają rządy na podstawie § 14. Bar. Bienerth dąży właśnie do tego, zdaniem organu posła Kramarża. Bienerth nie zgodzi się na ułagodzenie obstrukcji kosztem rekonstrukcji gabinetu; on chce mieć obstrukcję, bo ta daje mu ponstawę do rozwiązania Izby.

Do obstrukcji przygotowują się Czesi zupełnie na serjo. „Korespondenz-Centrum“ donosi, iż dr Zaczek miał konferować wczoraj prywatnie z przywódcami czeskimi i pytał ich, czy ministrowie czescy mają podać się do dymisji natychmiast, czy też dopiero wtedy, kiedy Rada ministerjalna uchwali przedłożyć ustawy językowe do sankcji. Posłowie postanowili, aby pozostawić tę rzecz wyłącznie decyzji czeskich komisji parlamentarnych. Prawdopodobnem jest, że czeskie komisje parlamentarne uchwalą, by czescy ministrowie we środę jeszcze pojawili się w Izbie, a dopiero kiedy w Radzie ministerjalnej stanie na porządku dziennym sprawa sakcjonowania tych ustaw, wniosą umotywowaną prośbę o dymisję.

Znak to, iż wszyscy stoją na stanowiskn, gotowi do walki z Bienerthem.

Pod przewodnictwem zaś pos. Udržala odbył wczoraj popołudniu klub czeskich agrarjuszy posiedzenie, na którem obradowano nad polityczną sytuacją. O godzinie 6-ej wieczorem zebrała się na posiedzenie parlamentarna Komisja czeskiego Związku; po wyczerpującej dyskusji o położeniu politycznem stwierdzono zupełną zgodność zapatrywania i zastrzeżono powzięcie uchwały na jutrzejsze posiedzenie Unji słowiańskiej.

Ta obraduje dziś; od wyniku jej obrad zależeć będzie jutrzejsze ukształtowanie się stosunków w parlamencie.

Przesilenie ministerjalne na Węgrzech.

Dla ministerjalnego przesilenia węgierskiego środa jest dniem decydującym. Na niedzielnej audjencji premjera węgierskiego dra Wekerlego wyraził się cesarz kategorycznie, iż jutro pragnie zakończyć stan przesilenia. Do Wiednia będzie powołanych kilka osobistości ze świata dyplomatów węgierskich. którzy będą zdawać sprawę cesarzowi z sytuacji politycznej.

---

częły na tej dziwnej i szczególnej postaci mimo nędznych szat, a raczej łachmanów, które z niej omal nie spadały. Blada, zniszczona, okolona splotem czarnych włosów twarz zdradzała jeszcze wyraźnie ślady dawniej z pewnością porywającej, zagranicznej piękności. Jakieś dziwne i uderzające znużenie osiadło na wargach tej dziewczyny, podczas gdy oczy, głęboko przymknięte, utkwiła w ziemię.

— Jak się nazywasz? — zapytałem jej tonem przyjacielskim.

— Ja mówię tylko mym ojczystym językiem — odpowiedziała mi po hiszpańsku.

— No to mów bez obawy swym językiem, w młodości mojej i ja trochę uczyłem się hiszpańskiego języka i myślę, że jeszcze tyle pamiętam z tego, że cię bez trudności zrozumię.

Dziewczyna popatrzyła na mnie przyjemnie zdziwionemi oczyma.

— Ach! jakżesz to przyjemnie słyszeć znowu ojczystą mowę! Pan komisarz zupełnie dobrze mówi naszym językiem.

— Tylko służbowo — dodałem śmiejąc się. — No, powiedz-że, jak się nazywasz i skąd jesteś?

— Nazywam się Dolores Caloos. Pochodzę z Chili, jestem córką Miguela Caloosa, dość bogatego kupca z Santiago.

— A cóż ty tu robisz — w takim stanie — na szupasie?

— Ach! pan pytasz i dziwisz się! Pomyśli pan, że chcę panu komisarzowi pleść bajki, aby obudzić w panu litość! Ale nie! Posłuchaj pan mej historji. Pokrótce ją panu opowiem, aby nie nadużywać pańskiej cierpliwości. Przed trzema laty gościła w Santiago włoska trupa operowa. Pomiędzy

Wiktor siedział koło pieca i rwał sobie rozpaczliwie włosy. Wziąłem go za ramię i zaprowadziłem go do izby, gdzie leżała zmarła. Jedno spojrzenie na nią zdradziło im wszystko.

— Rozaljo! — jęknął przeraźliwie i rękoma objął zimne ciało, całując jej ręce. — Moja nieszczęśliwa kobieto, przebacz mi, że ja cię...

W głośnem szlochaniu zginęła reszta słów.

Pozwoliłem mu się wypłakać do woli, a następnie położyłem mu rękę na ramieniu i odezwałem się:

— Wiktor! Ostatniem słowem waszej żony było, że wyście niewinni, że śmierć jej nastąpiła skutkiem nieszczęśliwego wypadku. Mimo to wy winniście odpowiadać przed sądem. Jesteście aresztowani.

— O rany boskie! A moje dzieci?

— A więc w końcu myślicie o swych dzieciach! W takim razie myślę Wiktorze, że biedna wasza żona nie na darmo umarła tak męczeńską śmiercią.

* * *

Wiktor Kłąbek stanął przed sędziami przysięgłymi Było to jego szczęściem. Podczas gdy sędziowie zawodowi kierują się zazwyczaj tylko zimnym rozumem i objektywnem osądzaniem faktów, sędziowie przysięgli więcej przy wydawaniu wyroku kierują się także uczuciem, choć ostatnie słowa zmarłej żony Wiktora były czemś więcej niż dowodem obciążającym. Wiktor Kłąbek został uwolnionym. Pierwsze kroki

Na posłuchaniu będą między innymi: hr. Juljusz Andrassy, Franciszek Kossuth, dr. Wekerle, hr. Apponyi i hr. Zichy.

Następnie odbędzie się pod przewodnictwem cesarza Rada koronna, na której okaże się, czy możliwem jest pokojowe załatwienie przesilenia. Jeżeli ministrowie oświadczą gotowość do wykonania faktu, co do reformy wyborczej, jest możliwem, że otrzymają także przyrzeczenie pewnych koncesji. Cesarz zwróci się do ministrów z apelem, aby cofnęli dymisję i przeprowadzili reformę wyborczą, ponieważ chce unikać wszelkich eksperymentów. Gdyby jednakże rząd obstawał przy swej dymisji, taki eksperyment stałby się prawdopodobnym, z tego powodu, że utworzenie gabinetu prowizorycznego dla pertraktacji również się nie udało.

Dr Wekerle przedłoży przedtem swój plan polityczny, polegający na koncentracji wszystkich umiarkowanych członków sejmu zarówno z partji niezawisłości jak i dualistycznej. Cesarz chce się na radzie koronnej przekonać, czy wszyscy ministrowie ewentualnie skłonni są plan ten przeprowadzić. Taki jest program na jutro.

Dzisiejsze usiłowania mają na celu pozyskanie Kossutha i odcięcia go od radykalniejszych czynników z partji niezawisłości, którym przewodzi prezydent Izby poselskiej Justh. Ten ostatni odbył wczoraj dłuższą konferencję z Kussuthem a nadto z pos. Hoyczem w sprawie porządku dziennego Izby posłów. Postanowiono na niej, aby Izba odroczyła się na krótki czas i aby prezydent zwołał posiedzenie zgodnie z opinją posłów.

Gdyby wszelkie usiłowania nie odniosły skutku i nie rozwiązały kryzysu ministerjalnego, będzie utworzony gabinet pozaparlamentarny.

Ze Zjazdu wszechsłowiańskiej partji ludowej.

W niedzielę odbyło się w Lublanie przy udziale blisko czterech tysięcy uczestników konstytuujące zgromadzenie wszechsłowiańskiej partji ludowej. Ze Styrji, Karyntji, Krainy, Istrji i Trjestu pospieszyły licznie organizacje słowiańskie; przybyło wielu posłów tak parlamentarnych jak i sejmowych; poseł Kotlarz z pośród stronnictwa agrarjuszy czeskich i wielu innych. Obrady rozpoczęto odśpiewaniem hymnu narodowego, poczem powitał zebranych przywódca Unji słowiańskiej poseł Sustersicz, który odczytał telegram prezesa P. S. L. posła Stapińskiego. Odpowiedziano na życzenia telegraficznie następująco:

„Konstytuujące zgromadzenie wszechsłowiańskiej partji ludowej żałuje, że nie może dzielnego i pełnego poświęcenia przywódcy Polskiej Partji Ludowej powitać dzisiaj w swoim kole. i dlatego na tej drodze przesyła mu serdeczne pozdrowienie braterskie, wołając: „Niech żyje Polska Partja Ludowa!“ Živio Stapiński“.

Po wyborze honorowymi prezesami zgromadzenia posła Kotlarza i Radica przemówił dr Brejc, który zaznaczył, iż założenie partji słowiańskiej przypadło właśnie w roku pogromu Niemców pod Grunwaldem. Poseł Kotlarz zapewnił imieniem Czechów, iż będą zawsze walczyć o wspólne prawa Słowian. Podczas przedstawienia w teatrze odśpiewano hymny narodowe, między nimi: „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Najświeższe telegramy „Gazety powszechnej“.

Wycieczka turecka do Wiednia.

Konstantynopol. Wczoraj wieczorem przyjechało 87 uczestników wycieczki tureckiej specjalnym pociągiem do Wiednia. W Niszu przyłączyli się także uczestnicy z Sałonik w liczbie 230. Podczas wyjazdu wycieczki z Konstantynopola grala muzyka na peronie hymn austrjacki.

Przeciwko gabinetowi hiszpańskiemu.

Madryt. Przywódca partji liberalnej Monet wyłuszczył w Izbie sytuację, w jakiej obecnie znajduje się Hiszpanja. Omówił wojnę marokańską, która jest w kraju niepopularną, jak nie mniej ostatnie powstanie w Barcelonie, wywołane właśnie tą niepopularną wojną. Mowca uczynił rządowi zarzut z tego powodu, że przedsięwziął kampanję w Melilli bez poprzedniego zawiadomienia parlamentu. Wzywa rząd, aby zaprzeczył, iż kampanja nie została przedsięwziętą pod presją Francji. Rząd stracił zaufanie w kraju i powinien z tego wyciągnąć konsekwencje.

Prezydent ministrów Maura oświadczył, że rząd spełnił tylko obowiązek i ustąpi ze swego stanowiska w chwili, w której zobaczy, że nie może już nic więcej dla kraju zrobić. Prezydent ministrów usprawiedliwiał następnie politykę marokańską, podnosząc, że wojna w Melilli została wywołaną przez Kabyłów.

Minister odpiera zarzuty jakoby wysłanie wojsk do Melilli miało tylko na celu popieranie interesów prywatnych przedsiębiorców. Wreszcie przedstawił zajścia w Barcelonie i na prowincji i oświadczył, że tak długo pozostanie na swojem stanowisku jak długo będzie miał poparcie opinji publicznej. Przy najbliższych wyborach będzie ludność miała sposobność okazania swojej woli.

Opozycja przerywała kilkakrotnie mowę prezydenta ministrów.

Ustąpienie wielkiego wezyra.

Konstantynopol. Jeden z dzienników zaznacza pogłoskę, że wielki wezyr Hilmi basza ustępuje i, że następcą jego będzie Hakki-bey, zajmujący obecnie stanowisko ambasadora w Rzymie.

Maszyna piekielna.

Lizbona. Dzisiejszej nocy eksplodowała koło francuskiego kościoła Saint Louis maszyna piekielna. Siła wybuchu uszkodziła okna w kościele i w sąsiednich domach.

Nadesłane.

przy wyjściu z więzienia skierował za cmentarz, na grób Rozalji.

Jaką przysługę złożył tam na jej grobie, tego nikt nie wie, ale od tego czasu pracował i żył dla swych dzieci.

Rozalja może spokojnie spoczywać na miejscu wiecznego odpoczynku zmarłych.

Epilog miłości.

Ze względu na mą żonę, chorą na piersi, prosiłem już od dawna o przeniesienie mnie do jednego z krajów alpejskich. Na myśli miałem Tyrol. Prędzej, niż spodziewałem się nawet przyszła przychylna odpowiedź od władzy centralnej i pewnego pięknego dnia na wiosnę znalazłem się w południowym Tyrolu, w jednem z nadgranicznych miast. Przeniesienie do Tyrolu uzyskałem tem prędzej, że studjując przez pewien czas mych lat uniwersyteckich filologję i języki nowożytne, zapoznałem się dość dobrze z językami romańskimi.

Coś w trzy miesiące po przeniesieniu mnie do Tyrolu, napotkałem na Amerykankę, której los godzien był, bym jej w mym pamiętniku poświęcił kilka kart.

— Panie komisarzu — zameldował mi ajent policyjny — szupas do Włoch nadszedł. Sześć indywiduów: pięciu mężczyzn i jedna dziewczyna. Ta ostatnia ma być odszupasowaną do Ameryki.

Amerykanka wśród szupaśników — to coś niezwykłego.

— Z jakich powodów do Ameryki? — zapytałem ajenta.

— Na podstawie ustawy o włóczęgostwie. Nic więcej w jej papierach nie stoi.

— Przyprowadź mi pan tę dziewczynę.

W kilka minut później wszedł inspektor w towarzystwie dziewczyny do mego pokoju. Z zadziwieniem oczy moje spo-

Nieprzystępna.

Ożenił się z nią, ponieważ nie mógł znieść, by od niego odeszła, ponieważ był zawsze nieszczęśliwym, gdy go opuszczała i drżał na myśl, że mogłaby nie wrócić już do niego.

Z wszystkich kobiet, które mu się oddały, żadna nie wstrząsła nim tak do głębi, jak Eleonora. Że mu się oddała, to go odurzało i olśniewało, a zarazem zatrważało.

Sławę posiadł jak zdobycz. Jednym zamachem. Pierwszy obraz już go wsławił. Było jak gdyby wtargnął do wszystkich skarbnic życia, i zaczerpnął z nich zaszczytów, bogactw i rozkoszy tyle, iż dla drugich nie wiele zostało.

Jako dziecko był bardzo ubogim, był synem małych ludzi, mieszkających na dalekiem przedmieściu. Jako młodzieniec cierpiał głód na akademji, karmił się goryczą, ale i nadzieją.

Chłopcem jeszcze biegał po ulicach wielkiego miasta, szpiegował życie bogaczy i ludzi dostojnych, zaostrzał swe zmysły poznawaniem subtelności ich rozkoszy, pięknością zewnętrzną, z jaką występowali. A potem w ciemnem piwnicznem mieszkaniu rysował piękne kobiety, które widział na ulicy. I to go oszołomiało, że umiał rysować te kobiety, dumną linję ich ciała, i swobodne ruchy i wdzięk lekkomyślny z jakim opierały się o wezgłowia karocy i giest imperatorski, z jakim schodziły ze stopni pojazdu. Już wówczas zdobywał, pokonywał i posiadał te kobiety, gdy one na jego kartkach papieru były, uśmiechały się, kroczyły i kłaniały się. Już wówczas rządził w tym świecie, patrzeniem i marzeniem czuł się w nim jak w domu, zanim jeszcze należał doń rzeczywiście.

Lecz potem zdobył ten świat naprawdę. Kobiety ubiegały się o łaskę, by je malował. Siedziały przed nim w jego pracowni. Dysponował o ich stroju, rozkazywał ich uśmiechom, ich ruchom, ich postawie. Malował bogactwo, wytworność, elegancję z takim blaskiem, że bogaci, wytworni, byli oszołomieni, widząc się w jego obrazach, gdyż z nich dopiero uczyli się cenić w całej pełni własną swą wartość. Ludzie się czuli przezeń wyniesieni ponad siebie samych i ubóstwiali go.

W krótkim przeciągu jednego roku zamienił się ze zbiedzonego akademika w księcia malarzy. Teraz żadna kobieta nie opierała mu się; mógł ściskać i całować dowoli te zachwycające, wonne, jedwabiem szumiące istoty, których sam widok w zachwyt go wprawiał. I czuł się szczęśliwym.

Aż przyszła Eleonora. Miała lat dziewiętnaście i była dumną córką bogatych rodziców. Wyglądała, jak święta dziewica. Czasem z wąską swą i bladą twarzyczką i śmiałemi oczami podobną była do archanioła Rafaela. Czasami wyglądała, jak nieprzystępna księżniczka z bajki. Na jej świeżych, dziecinnych usteczkach igrał jednak często dumny uśmiech, który onieśmielał każdego. Smukła jej postać miała ruchy i postawę panujących. Wzrokiem przenikała każdego tak głęboko, że widać było, iż sama uważa się za wyższą ponad wszelką wątpliwość, tylko drugich musiała badać. Mówiła tak, jak gdyby nie warto jej było wypowiedzieć swoje prawdziwe myśli i tym sposobem kładła niezmierny dystans między swoją osobę, a resztę ludzi.

Karol zadrżał z zachwytu, gdy poznał tę dziewczynę. A był już oddawna sławnym, rozpieszczonym i dumnym jak książę. Ale gdy ujrzał tę dziewczynę, odczuł poraz pierwszy, że pochodzi z głębin, z innego świata, czuł się poraz pierwszy upokorzonym, i poznał, że we krwi jego jest jakaś cześć dla ludzi wytwornych, która wydawała go im na łaskę i niełaskę. Jego zazwyczaj zuchwałe pożądania nie śmiały nawet marzyć o niej.

Pewnego dnia oddała mu się. Przyszło to tak nagle i niespodzianie, że podziw i cześć nie miały czasu zamienić się w pożądanie. Najwyższe spełnienie spadło na niego, jak gdyby huragan rozkoszy, po którego przejściu został olśniony, oszołomiony, niewierzący.

Zupełnie nagle powiedziała mu, że go kocha i chce, by ją posiadł. Powiedziała mu z swym dumnym uśmiechem i tonem który nie był ani poważny ani uroczysty. Przytem wpatrywała się weń swym chłodnym przewiercającym wzrokiem. Mówiła, jak dama w towarzystwie mówi do obcego pana:

— Może zejdziemy do ogrodu?

Potem opuściła go z miną dumną, chłodną i słowami nieprzystępnie wyniosłemi. Jeszcze wychodziła a już nie wierzył w to, co się stało. Oddanie się tej dziewczyny, jej miłość, wszystko, co nim wstrząsło w tej godzinie, jak zbyt wielkie szczęście, zgasło nagle. Pozostała tylko pożądliwa tęsknota i niezmierna trwoga.

I tak każdym razem żegnając się, gasiła żar, który przed chwilą wznieciła. Przychodząc przynosiła swą osobę jako ogromnie kosztowny dar, lecz gdy odchodziła, zabierała go z sobą, nie pozostawiając niczego. Karol odczuwał każdym razem niewypowiedzianą trwogę, że stracił ją na zawsze.

I dlatego ożenił się z nią. Starał się o tę kobietę, którą posiadał od siedmiu miesięcy, pokornie i nieśmiało, a ona słuchała go, jak się słucha petenta, proszącego o wielką łaskę.

Lecz chociaż była żoną jego, Eleonora i nadal żegnała się, Karol i nadal zostawał osamotniony, strwożony, niespokojny. Wątpił, czy naprawdę była żoną jego, czy wróci, czy łączy ich wspólność życia.

Mógł teraz wprawdzie prosić: zostań, ale dumny giest Eleonory zawstydzał go, jak natręta. Mógł zapytać: dokąd idziesz? lecz natychmiast pod wpływem jej śmiechu, przestraszył się sam śmiałością tego pytania. (Dok. nast.)

Redaktor naczelny i odpowiedzialny:
Władysław Wąsowicz.
Wydawca: *Władysław Zauss.*

OGŁOSZENIA.



Panienka

z ukończoną klasą IV. gimnazjalną, poszukuje zajęcia biurowego. — Przyjmie również odpowiednie zajęcie sklepowe.
Zgłoszenia pod: **„M. N."** poste restante, **Kraków.**

Winogrona

najlepsze, deserowe, słodkie, olbrzymie, codzień świeże, kosz 5 kg. K 3.—. Miód pszczelny wyborowy 5 kg. K 6·75. 86
L. Altneu, Versesz 24, Węgry.

Moczenie w łóżku usuwa natychmiast nasz „Zbudź się". Przy zamówieniach należy podać płeć i wiek.
Adres: Instytut lekarski Nr 534. Regensburg w Bawarji. 61

Trwałą egzystencję

osiągnie każdy nabywszy maszynę pończoszniczą w
Biurze „Syrena" Zwierzyniec, ul. Mickiewicza 19
Uczy się darmo. Odkrytką proszę żądać informacji. 82

Moczenie w łóżku.
Natychmiastowe odzwyczajenie zapewnione. Objaśnienia bezpłatne. Podać wiek i płeć! Świetne pisma dziękczynne. Polecenia lekarskie.
Instytut „Sanitas", Velburg p. 89, Bawarya. 92

Kupujcie ziemię

jedynie za pośrednictwem
Banku parcelacyjnego we Lwowie
który obecnie ma około 6000 morgów w różnych stronach kraju na sprzedaż.

Dla każdego domu koron 18·—.
Zdumiewającą w swoich skutkach jest praktyczna ręczna maszyna do szycia „The Juwel", szyje **każdą** materyę, cienką lub grubą, precyzyjna jak największa maszyna, z 6 igłami, olejarką, obrębiaczem, odkrętką i dostępnem objaśnieniem użycia K 18·—. Rowery używane nowej konstrukcyi Kor. 36·—, 46·—. Nowe z wolnobiegiem K 116·— Ladatek K 20·— reszta za zaliczką. — Cenniki Singera maszyn do szycia, rowerów — darmo.
Stanisław Rundbakin — Wiedeń III/2 Weisgärberlände 58. 47

Bank Parcelacyjny we Lwowie, Brajerowska 11a

Stowarzyszenie zarejestrow. w Sądzie krajowym we Lwowie z ograniczoną poręką przyjmuje wkładki oszczędnościowe zwyczajne na 5½ procent oraz wkładki na czas dłuższy oprocentowane wyżej stosownie do terminu wypowiedzenia, według umowy z Dyrekcyą.

Procent wypłaca Bank półrocznie. **Niepodniesione procenty przypisuje** do kapitału i dalej oprocentowuje wraz z kapitałem. **Podatek rentowy** opłaca **Bank sam z** własnych funduszów. **Bezpieczeństwo wkładek zupełne.** Bank lokuje wszystkie kapitały wyłącznie tylko na hipotekach lub w kupnie ziemi, co daje najlepszą gwarancję i najzupełniejsze bezpieczeństwo. **Bank parceluje obecnie** grunta w różnych stronach Galicji wartości około **8 milonów koron.** Sprzedaje na wieczystą własność bez żadnych długów i ciężarów dworskich po przystępnych cenach i najdogodniejszych warunkach grunta w całej Galicji.
Obecnie przeprowadza Bank parcelacje dóbr: Łowczów (powiat Tarnów) — Podleszany i Tarnowiec (powiat Mielec) — Borek Nowy i Przybyszówka (powiat Rzeszów) — Glinik górny (powiat Strzyżów) — Tomaszowce i Czereszenki (powiat Kałusz) — Pilznionek (powiat Pilzno) i Miękisz Nowy (powiat Jarosław) — Hucisko (powiat Kolbuszowa) — Kamionka (powiat Ropczyce). — Umowy o kupno gruntu należy zadatkować i zawierać z delegatami Banku na miejscu za zatwierdzeniem Dyrekcji.



Bazar Krakowski z obuwiem

w Krakowie, przy ulicy Szewskiej L. 2 (tuż przy Rynku).

Na składzie znajdują się wyroby najlepszej jakości, jako to: **buciki męskie, damskie i dziecięce** najlepszych fasonów, jak również **obuwie amerykańskie Boks-Calbs, Chevreau.** Przyjmuje także zamówienia miejscowe, z prowincyi za nadesłaniem starego bucika, wykonując takowe punktualnie, ściśle podług miary.

Ceny przystępne.

Nadmieniam, iż prowadząc interes kilkanaście lat. starałem się zyskać względy Szan. Klienteli. a zatem polecam się nadal łaskawej pamięci.

Zostaję z poważaniem
155 ***Feliks Łodziński.***

Nowo otworzona
Restauracya i pokoje do śniadań
Tarnopol, przy ul. Agenora L. 9 w domu WP. Bauera
poleca Szanownej Publiczności smaczne i zdrowe potrawy, jako to: Śniadania, Obiady i Kolacye; tudzież różne przekąski, sporządzone na świeżem maśle.
Przyjmuje się abonament na śniadania, obiady i kolacye.
Ceny przystępne.
Z poważaniem
102 ***Szubert.***

Generalne Agencje „Gazety Powszechnej"

na Wadowice - Żywiec - Chrzanów - Jordanów - Zakopane - Skawina
do oddania. - -

Dobra sposobność dla akademików mieszkających na prowincji. Warunki i objaśnienia poda Administracja „Gazety Powszechnej", Kraków, Mikołajska 7. 000

Przy zakupnie prosimy powoływać się na „Gazetę Powszechną".



Kto potrzebuje powoziku nowego, mocnego, trwałego, krakowskiej roboty, jest jeszcze kilka sztuk do sprzedania po zwiniętym składzie z powozami w Krakowie, z powodu zastoju przez automobile, poniżej cen własnych. Są nadzwyczaj tanie, bo po **400** kor. do sprzedania. Wiadomość u p. Parylowej, Kraków, Pędzichów l. 15, dom św. Rodziny. 107



Robotnicy i Robotnice

zdecydowani udać się do Francji lub innych krajów do robót rolnych na kontrakty sezonowe lub roczne, niech napiszą zaraz do

POLSKIEGO TOWARZYSTWA EMIGRACYJNEGO W KRAKOWIE, UL. KOLEJOWA 3,

podając swój wiek i adres. — Zgłaszać się mogą tylko robotnicy zupełnie zdrowi, trzeźwi i obeznani dobrze z robotami rolnemi. Na odpowiedź należy załączać markę pocztową za 10 hal.

Inspektor policji

Polak energiczny

z chlubnemi świadectwami i listami podziękowań, poszukuje posady inspektora lub ajenta cywilno-policyjnego przy Magistracie.

Zgłoszenia pod: **M. Opalski, Insp. pol. w Bursztynie.** 187

Korzystna okazya!!

LICYTACYA.

Dnia 22 października 1909 odbędzie się w sądzie powiatowym w **Tarnobrzegu** licytacya realności lwh. 76 **gm. Tarnobrzeg.**
Realność ta położona jest w miejscu głównem tuż przy Rynku, składa się z obszernej parceli budowl. i dużego ogrodu tuż przy drodze, o łącznym obszarze przeszło pół morga gruntu i 866 sążni kwadr. Nadto obejmuje ta realność dwa domy odrestaurowane w zupełności w r. 1907, jeden dom Nr. kons. 57, stoi przy głównym trakcie, drugi Nr. kons. 467, stoi w ogrodzie warzywnym i owocowym, a nadto mieszczą się tam dwie obszerne stajnie i wozownia.
Cena szacunkowa gruntu z budynkami wynosi minimalną kwotę 22.500 K.
Bliższej wiadomości udzieli interesowanym w każdym kierunku kancelarya adwokata Dra Józefa Steinberga w Krakowie, Grodzka 18. 194

Miody

wyborne, czysto pszczelne i naturalne!

Miód patoka, blaszanka 5 kg.	K. 6·40
Miód stołowy do picia, gąsiorek 4 litr. .	K. 5·60
Miód à la Malaga do picia, gąsiorek 4 litr.	K. 6·60

Zamówione przekazem wszystkie 3 gatunki, razem 18 koron. Beczkami taniej. 173
Wysyła wszystko za zaliczką cały rok
Pierwszy eksport miodu, Denysów.

Dewiza: Taniość, dobroć i trwałość!

IGNACY CYPRES

Kraków, Floryańska 49.



Sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką systemu Roskopf, 36 godz. idący wraz z pięknym łańcuszkiem K 3·90, trzy sztuki K 11·—. 6 sztuk K 20·—. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K 10·—. Stalowy damski Remontoir K 7·80. Budzik najlepszy K 3·—. Łańcuszki srebrne od K 2·—. Zegarki złote damskie od K 20·—.
Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Z OPUSTEM 20%

Sprzedaż mebli antycznych, nowych i używanych, Fortepianów, Pianin, Obrazów, Luster i Świeczników
w Zakładzie sprzedaży i kupna M. TELESZNICKIEJ
w Krakowie, ul. św. Jana 2, I. p. (róg linii A-B).

Już nadeszły

świeże marmolady do handlu pod firmą

WOJCIECH OLSZOWSKI w Krakowie
Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

Czcionkami drukarni Literackiej pod zarządem L. K. Górskiego w Krakowie.